Rozewrzeć morzu powiekę zatopionej łodzi…

***

Rozewrzeć morzu powiekę zatopionej łodzi. W piwnice dzieciństwa schodząc
szczelinami zapomnianych słów,
rozciąć węzeł półmroku niejasną pochodnią. Niedokładne w wymowie minąć wydmy oczu.

Aż w cudzysłów, w cudzy sen ujęty, w skóry więzienny drelich,
w krwotok powietrza i pustynny pióropusz cudzoswoich źrenic,
niby łódź powieki, mej planety, jak tę skórę rozsupłam, jak rozwiążę to spojrzenie:

Najwięcej jest nas w rozstaniach.

Ciszy pełna, kiedy ciszy pełna dojrzewasz wzrok,
jutrznio różanosutka, łaski potu była ta wielka noc, jutrznią
była i jutrem.
W dwuwargich powiekach, w dwuokich zawiejach ziemi
drżały bezludne źrenice dróg.
Na powłóczystych włóczniach dymu. Wilk i obłok na powrót

zawarły braterstwo.

cyt. za: Ryszard Krynicki, *Wiersze wybrane*, Wydawnictwo a5, Kraków 2014, s. 11